Nr. 171. Kraków, Sobota dnia 28 Lipca 1888 r. Rok II.

KURJER KRAKOWSKI

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 9 1/2 rano z wyjątkiem Poniedziałków i dni poświątecznych.

Prenumerata wynosi:
w Krakowie:

Rocznie złr. **12** | Kwartalnie . **3**
Półrocznie . **6** | Miesięcznie **1**
Za odnoszenie **10** ct. miesięcznie.

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie . . . . **15** złr
Półrocznie . . . . **7·50** „
Kwartalnie . . . . . . **3·75** „
Miesięcznie . . . . . . **1·25** „
W Niemczech miesięcznie **2·20** m.

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

Redakcja ul. Szewska l. 1 0. parte
Administracya i Ekspedycya ul. Wiślna 7

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu na razy następne połowę ceny.

KALENDARZ.

Dziś: Pantaleona m.
Jutro: Botwida m., p. K. S.
Pojutrze: Kunegundy p.
Jutro wschód słońca o godz. 4·23, zachód 7·49. Długość dnia godz. 15.26. Dzień 214 w roku.

Przewodnik.

Dziś w teatrze 4-e przedstawienie operetki lwowskiej: „Błazen królewski“, operetka w 3 aktach Müllera.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego przeniesiony z Collegium majus do Collegium novum, otwarty codziennie (oprócz niedziel, świąt i feryj) od 12. do 1.

Wawel: Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie. Smocza jama, codziennie bezpłatnie po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojskowej).

Muzea i zbiory naukowe: Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny). od 9—1 dla czytających codziennie, z wyjątkiem czwartku, dla zwiedzających codziennie od 12 — 1 — — Muzeum techniczno-przemysłowe (ul. Franciszkańska) codziennie od 10 — 1, od 3—5 g. Wstęp 20 ct. — Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (ul. Sławkowska) codziennie od 11—1 godz. bezpłatnie. — Muzeum ks. Czartoryskich (ul. Pijarska) otwarte we wtorki i piątki od g. 10 rano do 2 g. po poł. Wstęp bezpłatny. Biblioteka codziennie z wyjątkiem Sobót.

Kościół P. Maryi: Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza) codziennie po połud. za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolicę) codziennie bezpłatnie.

Przegląd polityczny.

Jeżeli narzekaliśmy przed paru dniami na brak materyału do przeglądu politycznego, to dziś prawdziwie jesteśmy w rozpaczy. Wprawdzie łatwo byłoby pogrozić Bismarckowi, wystąpić z projektem nowego ukształtowania się sojuszów europejskich, zgromić Boulangera, — wbić łopatą w głowę Crispiemu, czego ma się trzymać w Afryce, a czego w Europie, wytłómaczyć na rozum Milanowi, aby dał pokój dalszym skandalom małżeńskim, a nawet ks. Ferdynandowi podać „jedyne praktyczne sposoby« (nie Cwierciakiewiczowej). jak się ma chronić od łap „niedźwiedzia północnego“, — ale skromność »Kurjera« nie pozwala mu iść torem starszych kolegów w dziennikarstwie, sądzi dowiem, że gdzie nie słuchają rad nawet »Dziennika Polskiego«, tam i głos »Kurjera« byłby głosem wołającego na puszczy. My pragniemy tylko gromadzić fakta i podawać je w przystępnej formie czytelnikom. Tak naprzykład chcielibyśmy dziś zebrać szczegóły do podróży cesarza Wilhelma ku stromym brzegom Skandynawii, — ale oprócz tego, że przyby do Stockholmu, nic więcej nie wiemy. Natomiast podamy bardzo ciekawe zapatrywania Szwedów i Duńczyków na ową podróż Wilhelma Fryderykowicza.

W samej Szwecyi nie zastanawiano się jeszcze nad tem, czy p. Bismarck będzie, czy nie, towarzyszył Wilhelmowi II? i oddawna uważano podróż jedynie tylko za akt uprzejmości. Polityczy szwedzcy mogli sami w to nie wierzyć, ale chcieli, aby tak a nie inaczej wierzono. Dzienniki obrobiły opinię publiczną w taki sposób, że nie pozostało jej nic innego, jeno przejąć się tem przeświadczeniem, iż starania Niemiec o wciągnięcie Szwecyi do ligi pokojowej musiałyby spełznąć bezskutecznie.

Sejm szwedzki uporczywie odrzuca od lat wielu wszelkie projekta rządowe, nie przez samą tylko oszczędność lub wstręt do militaryzmu, ale w tem głębokiem przekonaniu, iż cokolwiekby przyszłość dalsza lub bliższa przynieść mogła, obowiązkiem polityki szwedzkiej byłoby wytrwanie aż do końca w najzupełniejszej neutralności. Pomnożenie wojska, wzmocnienie obwarowań, dałoby rządowi pokusę do wyjścia z tej jedynie zbawiennej postawy, jaką ma być neutralność i neutralność za jaką bądź cenę. Szwedzi mają być tak dalece przejęci polityką obojętności na przyszłe wypadki — polityką zresztą niezmiernie łatwą, ale niezawsze pożyteczną, — że nawet pobratymcom swoim Duńczykom nie pośpieszyliby z pomocą, gdyby przyszło do nowej wojny duńsko-niemieckiej w prądzie ogólnej wojny europejskiej.

Odwiedzinom sztokholmskim Wilhelma II. tem łatwiej będzie przypisać pobudki czysto towarzyskiej uprzejmości, iż król Oskar II. zawsze starał się o najlepsze stosunki osobiste z dworem pruskim, i dzienniki berlińskie przypominają dziś, że od roku 1870 nie minęła jedna rocznica urodzin cesarza Wilhelma I, aby jej król szwedzki nie upamiętnił ze swej strony listem własnoręcznym, najserdeczniej wystylizowanym. Otóż wnuk, wstępując obecnie na jakie półtora dnia do Sztokholmu, wywzajemniłby się tylko za grzeczność świadczoną dziadowi — i prosił o takie listy dla siebie.

Prassa sztokholmska, uchylając się od przymierza z Niemcami, powitała jednak sam zamiar przybycia cesarza Wilhelma do Sztokholmu wyrazami sympatyi. Inaczej dzieje się w prassie i w opinii duńskiej. Tutaj dźwięczą struny porwane w r. 1864. Organa ministeryalne nawet nie wahają się przypominać Niemcom, iż są jeszcze dłużnikami Danii. »Dagblad«, organ prezesa ministrów Estrup'a, pisze: »My, Duńczycy, pragniemy szczerze przyjaźni z Niemcami i gotowi jesteśmy zapomnieć o wszystkiem, co pomiędzy nami zaszło, jeżeli tylko teraz Niemcy okażą nam sprawiedliwość. Sprawiedliwości zaś dopominać się nie przestaniemy; gdybyśmy się żądania tego wyrzekli, zaparlibyśmy się samych siebie. Jeżeli powitamy gościnnie cesarza niemieckiego, to jedynie tylko w uznaniu życzliwego usposobienia, w jakiem podróż niewątpliwie przedsięwzięto, i w nadziei, że odwiedziny utorują drogę do zupełnego porozumienia; ale zarazem i w tem niewzruszonem przeświadczeniu, iż takie porozumienie osiągnąć będzie można nie wcześniej, aż dopiero wtedy, gdy Duńczycy na północ i na południe rzeki Konigsau zrosną się napowrót z sobą«. Krótko, a dobrze.

Dziennik utrzymywany przez ministra wojny Bahnson'a, — tego samego, który już nieraz miał sposobność dostać się do czarnej księgi nienawiści niemieckiej za rozmaite mowy swoje na obiadach i kolacyach uroczystych, a wychodzący pod nazwą »Avisen«, woła: »W dniu, w którym Niemcy oddadzą nam to, co duńskie, zdobędą sobie od razu Danię. Cesarz Wilhelm przybywa do nas dla okazania królowi naszemu swej uprzejmości: grzeczność za grzeczność, ale nic więcej«. Usposobienie Duńczyków jest zresztą, jakiem być musi w narodzie pokrzywdzonym. Dzienniki kopenhazkie prowadzą formalną kampanię przeciwko językowi niemieckiemu. Ów »Dagblad«, organ prezesa ministrów, zachęca patrjotów do nieodpowiadania na pytania Niemców zwiedzających wystawę, a używających własnego języka: jeżeli po duńsku mówić nie umieją, a po francusku mówić nie chcą, niech się uczą po angielsku. Tylko radykalny »Politiken«, wiceprezesa folkethingu, oblewa głowy duńskie zimną wodą, i tłumaczy im, że się Niemcy nie przelękną ani owych żądań politycznych, ani tych pretensyj lingwistycznych. Wypada przecież zauważyć, że radykaliści duńscy, jak mniej więcej wszyscy radykaliści, są bardzo słabymi patryotami; więcej dla nich znaczą idee kosmopolityczne, uniwersalne niż narodowe, więcej socyalizm niż patryotyzm.

W Kopenhadze czynią przygotowania na przyjęcie cesarza Wilhelma. Program przyjęcia brzmi jak następuje: Król Chrystjan wyjedzie w niedzielę w południe dn. 29 b. m. na czele floty pancernej na spotkanie cesarza. Po wzajemnem pozdrowieniu się monarchów na Zundzie, popłyną obie floty ku Kopenhadze. Dziesięć pancerników niemieckich minie fort »Tre Kroner«, duńskie pancerniki zaś będą paradowały wewnątrz przystani. Obie fregaty zawiną do budki celnika. Przybędą tu jednocześnie dwa wojenne statki rosyjskie i oddadzą honory. Cała flota zbiera się w ilości 20 statków.

Pamiętniki cesarza Fryderyka nie dają spokoju niemieckiej publicystyce. Jeździł po nie p. Münster; ks. Bismark gniewał się i pałał zgrozą, dziś już uczucia się zmieniają. Gniew zamienił się na gorycz, a znana treść tych pamiętników cudownym a niepojętym dla nas sposobem zaczyna się także zmieniać. Niejakieś programy polityczne, szeroko wywiedzione, stanowią treść 30 tomów za morze wywiezionych — nie, uchowaj Panie! .. niby jest coś w tym rodzaju, ale nie to samo. Są to — jak dziś piszą — swobodne notatki, w których odbija się dusza szlachetnego cesarza. W takich jednak notatkach prywatnych mogą przypadkiem trafić się wynurzenia polityczne, pewne rzuty myśli — i tylko dla tej bagateli przykro jest berlińskim gorąco oddanym sługom wcześnie zmarłego cesarza-idealisty. To właśnie, że był tak idealny, przemawia i do »bohaterki« w cnocie wierności małżeńskiej i do syna, któryby chciał te myśli poznać, — więc jedynie szlachetna zazdrość jest między Londynem a Berlinem. Spór o pamiętniki jest sobie grzecznym sporem między babką, a wnukiem o rodzinną pamiątkę, choć przyznać trzeba, ma on interesu wiele i dla publiczności, bo w nim cesarz wyłożył idee, któremi miał się powodować jako władca Niemiec. — Lecz pomimo tych wszystkich wykrętów, prawda błyska jak prawda i na mocy tych naciąganych tłomaczeń »Neue Freie Presse« słu-

---

Dlaczego panny nie wychodzą za mąż?...

(Szkic z natury).

Było to przed Wielkanocą. W małym pokoiku skromnego mieszkania na trzeciem piętrze rozległ się odgłos dzwonka...

Na progu ukazał się otulony w futro, niemłody, bo z dobrze już siwiejącą brodą mężczyzna.

Kiedy stary jegomość zdejmował z siebie futro, czapkę i rękawiczki, w sąsiednim pokoju słychać było przerywane dźwięki fortepianu, gwar wesołej rozmowy i śmiechy; zbliżywszy się do drzwi zlekka klamkę nacisnął, a uchyliwszy ich nieco, w milczeniu słuchać i przypatrywać się zaczął.

Salonik był skromny, lecz umeblowany z pewną pretensyą; na stole przed kozetą, szafirowym adamaszkiem pokrytą, paliła się wysoka lampa, z której umyślnie zdjęty abażur, wyrobiony bardzo sztucznie z angielskiej bibułki i papierowymi przystrojony kwiatami, leżał porzucony na stole, wśród nut do śpiewu, książek, pism ilustrowanych, tuż obok rozpoczętej szydełkowej chusteczki i wykrajanej z pozeszywanych »Kurjerów« formy na stanik. Przy stole siedziała młodzutka, przystojna brunetka i haftowała ozdobny monogram na batystowej chusteczce. Naprzeciw kozety stał fortepian, stary, wysłużony instrument. Siedząca przy nim i trochę już przekwitła blondynka, jedną ręką przerzucała nuty na pulpicie, a śpiewając półgłosem, drugą przebiegała po klawiszach, coraz to nowe rozpoczynając melodje... W głębi przed lustrem umieszczonem pomiędzy oknami, stały dwie wysmukłe, i dorodne panienki: modrooka blondyna strojła w kwiaty i koronki śniadą, czarnooką, pełną życia i wdzięku brunetkę. Swawolnice śmiały się do rozpuku; nagle blondynka spojrzała ku drzwiom, a klasnąwszy w ręce, krzyknęła: zdrada! .. Cztery pary oczu zwróciły się w tymże samym kierunku, wysmukła zaś blondyna z zadąsaną miną poskoczyła ku drzwiom i pochwyciła za ręce stojącego na progu mężczyznę.

— Wujaszek, niegodziwy wujaszek! wchodzić tak podstępnie, pocichu, to wcale nieładnie... niech wujaszek siada, proszę tutaj mówiła dalej, prowadząc go do kozety.

— Wujaszek pozwoli—rzekła starsza blondynka, nosząca imię Heleny, a siostra Mieczysławy, zdrobniale Mecią zwanej,—że mu przedstawię nasze dobre i miłe przyjaciółki; — tu poważnym wyrecytowała głosem: panna Emilja W., panna Zofia W.

— Że to są siostry — wtrąciła Mecia — tego się każdy domyśli; że obie są ładne, to każdy widzi, więc tego wujaszkowi mówić nie potrzebuję; że obie są dobre, miłe i przyjemne, to rozumie się samo przez się...

— Meciu, co też ty wygadujesz — zawołała wysmukła, czarnooka Zofia, szybko odczepiając koronki i kwiaty, w które ją swawolna Mecia ustroiła, a usiadłszy przy stole z bardzo poważną miną, zaczęła przeglądać jakiś zeszłotygodniowy Kurjer; starsza Emilja, zarumieniwszy się nieco, pochyliła się nad swoją robotą tak, iż tylko było widać bujne jej czarne włosy, w gruby warkocz na wierzchu głowy splecione i sam koniuszczek delikatnego, nieco zadartego noska.

— A cóż ja takiego mówię? — zawołała Mecia, sadowiąc się na kozetce obok wujaszka — najszczerszą prawdę, a prawdę zawsze mówić należy; czyż nie tak, wujaszku?

— Naturalnie — odrzekł jej z uśmiechem, a przypatrując się badawczo obu młodym i świeżym jak brzoskwinie brunetkom, dodał: szczególniej zaś w tym razie.

— Pan sobie z nas żartuje — zapłoniwszy się, wymówiły obie.

W tej chwili weszła panna Helena, przynosząc szklankę herbaty.

Pan Jerzy zwrócił się do pięknych brunetek:

— Jakżeście panie zakończyły karnawał, czy wesoło?

— Bawiłyśmy się bardzo mało — odpowiedziała Emilja.

Od dziś jesteśmy już w poście — odezwała się zawiędła panna Helena — byłyśmy dziś zrana z mamą w kościele.

— I zostałyście posypane popiołem — rzekł pan Jerzy.

— A jakże.

— Ach, mnie kochany wujaszku — przemówiła Mecia — to tak ksiądz posypał, że aż strach!

—A klocka, czy ci nie przypięto?

— Co nie, to nie, bo ja się dobrze pilnuję; ale za to Helenka przyniosła ich aż dwa.

— Bardzo to głupi zwyczaj — rzekła Helena — nieprawdaż wujaszku, że to nie ma sensu?

— O ile mi się zdaje — rzekł Jerzy — jestto kara, która spotyka kawalerów, za to, że się w ciągu karnawału nie ożenili, a panny za to, że za mąż nie poszły.

— Alboż to pójść za mąż od panien zależy — przemówiła Helena.

— Do pewnego stopnia — odpowiedział wujaszek.

— Och! teraz takie czasy — mówiła coraz bardziej zapalając się panna Helena, że mężczyźni jedynie tylko za pieniędzmi gonią: garbata, krzywa, zezowata, byle miała piękny posag, stu konkurentów znajdzie; ale na najpiękniejszą panienkę, jeżeli jest uboga, nikt nawet nie zwróci uwagi.

Panna Emilja na te słowa dziwnie się jakoś uśmiechnęła, i pilnie nad robotą pochyliła głowę; z przelotnego tego uśmiechu można się było domyśleć, że nie podziela zdania Heleny i ma o tej kwestji całkiem inne zdanie.

— A czyż to koniecznie mój wujaszku, trzeba wychodzić za mąż? — zapytała Mecia.

— Ja pierwsza wcale o tem nie myślę.

— Bredzisz moja Meciu, jak dziecko — poważnie odezwała się Helena — ale wujaszek mi przyzna, że mam rację. Nie jestto bowiem wcale winą ubogich panien, jeżeli w tych czasach materjalizmu i gonitwy za groszem, nie mogę znaleźć męża. Znam panienki z poczciwej rodziny, wychowane skromnie, przystojne, nawet bardzo przystojne, utalentowane, jedna gra, druga rysuje, trzecia śpiewa, w towarzystwie bardzo dobrze się prezentują, a i pomówić z niemi można, bo są oczytane, a chociaż mają liczne stosunki i bywają w świecie; pomimo tego wyjść za mąż nie mogą, gdy każdy wie, że żadnych brzęczących nie posiadają przymiotów.

— Jeżeli brzęk ma zwabiać konkurentów, — zawołała śmiejąc się Mecia — to gdy przyjdzie mi kiedy ochota wyjść za mąż, ku-

sznie mówi, że olbrzymi tragizm losów cesarza Fryderyka wtedy dopiero objawi się światu w całej swej wielkości, gdy się dowie, co zamierzał dlań dokonać zmarły i jak dalece z przeświadczeniem zmierzał do osiągnięcia swych wielkich celów, nawet przez tak krótki czas trzech miesięcy panowania.

Boulangera ściga śmieszność aż do ostatka. Były jego organ Lanterne składa uroczyste oświadczenie dla czego go opuszcza. Boleje głęboko że bulanżyzm upadł, że zawiódł, że puścił się na przygody cezarystycznej polityki. Przeciwnicy znów chwytają się żywszych środków. Panna Teresa artystka Café Chantant w Lille, niegdyś miejscu wyborczem Boulangera, ma ogłosić światu w rozdąsanej piosence Jules Jony że już nie kocha jenerała. Ale to bagatela w obec pozyskania serca »księżny Leuchtenberg siostry generała Skobelewa.» Księżna składała generałowi wizytę kondolencyjną gdy został ranny — co naturalnie więcejby warte było niż pocałunki cesarzów w Peterhofie, gdyby... gen. Boulanger nie miał żony.

Wczoraj przybył król grecki do Wiednia w podróży swej do Petersburga. Krótko tu zabawi a ponieważ cesarza nie będzie w Wiedniu, więc króla pozdrowić mieli tylko reprezentanci rządu obu połów Monarchii. Niedawno hr. Kalnoky na ostatniej sesyi delegacyjnej wskutek interpelacyi tyczącej się stosunków z Grecyą odpowiedział że monarchja zawsze żywiła najlepsze usposobienia względem królestwa greckiego, że w rzeczach głównych interesa jej na wschodzie godzą się z greckiemi w nieporozumieniach między Turcyą a Grecyą gotowa jest zapośredniczyć, a hrabia w rozmowie z królem potwierdzić miał to usposobienie. Godnem tu jest podniesienia powiada »N. Freie Presse« z której obecnie czerpiemy tę wiadomość, bo mimo wielu poręczeń odzywają się głosy w prasie greckiej siejące wiadomościami i powtarzające z uporem znaną bajkę salonicką. Król Jerzy przekona się iź rząd austryacki dba o przyjaźń grecką - i nigdy rząd nie będzie popierał interesów panslawistycznych niedorzecznem prowadzeniem antygreckiej polityki. Zresztą rząd grecki lepiej zna usposobienie Austryi względem siebie niż pewna częśc prasy greckiej i w krótce cała Grecya przekona się jak dalece Austrya działa na jej korzyść.

Dr. Morell Mackenzie wygotował już odpowiedź na sprawozdanie lekarzy niemieckich o chorobie Fryderyka IIIgo. Odpowiedź ta bardzo jest obszerną. Z ogłoszeniem gotowej do druku pracy, czeka Mackenzie na pozwolenie cesarzowej wdowy.

Odpowiedź Porty na kwestyę spłacenia Rosyi zwrotu kosztów wojennych, jeszcze nie została doręczoną posłowi rosyjskiemu p. Nelidowowi; została ona jednak przedstawiona już sułtanowi do zatwierdzenia. Projekt odpowiedzi zawiera nsprawiedliwienie z powodu dotychczasowej zwłoki, dodaje przecież zapewnienia, że na przyszłość wypłaty dopełniane będą punktualniej. Pogłoska jakoby Rosyi przedstawione były nowe gwarancye nie jest prawdziwą.

W stosunkach Turcji i Anglji nastąpiło wielkie oziębienie z powodu Egiptu. Usposobienie Porty jest bardzo pokojowe. Ma nastąpić uwolnienie do zapasu 40,000, a teraźniejszy kontyngens rekrutów 25.000 ludzi, powołany został tylko do ćwiczeń, ale do pułków rozesłany nie będzie.

Nowa ustawa gorzelniana

z dnia 20 czerwca 1888 r.

i jej wpływ na przemysł gorzelniany w Galicyi.

Korzystając z uwag nad nową ustawą gorzelnianą z dnia 20 czerwca 1888 r., zakomunikowanych mi przez fachowca, uważam za korzystne podzielić się niemi z szerszem kołem obywateli, których ta ustawa dotyczy.

C. Kieszkowski.

Ustawa z d. 30 czerwca 1888 postanawia dwojaką stopę dla opłaty podatku wódczanego a mianowicie 35 ct. lub też 45 ct. za każdy stopień hektolitrowy alkoholu (1 litr absolutnego wyskoku). W królestwach i krajach, reprezentowanych w Radzie Państwa, wolno wyrabiać 997.458 hektolitrów według niższej stopy podatkowej t. j. po 35 złr. za jeden hektolitr. Produkowana ponad to ilość ma być opodatkowaną po 45 złr. od hektolitra. Szczegółową repartycyę tej ilości alkoholu, którą pojedyńcze gorzelnie podług niższej stopy podatkowej wyrabiać mogą, normuje ustawa.

Obliczenie ilości alkoholu wyrabianego w pojedyńczych gorzelniach odbywa się w ogóle trojakim sposobem:

1) na podstawie systemn ryczałtowego,

2) na podstawie dobrowolnego układu,

3) na podstawie wskazówki aparatu kontrolującego rzeczywistą ilość wyrobu.

Dla ocenienia, który system zastosowanym być ma do mierzenia ilości alkoholu, dzielą się gorzelnie na 5 kategoryj, a mianowicie;

1) gorzelnie, przerabiające mączne materye (ziemniaki, zboże itp.) za wyjątkiem skrobi, których posiadaczami są rolnicy, przerabiający w czasokresie najwyżej sześciomiesięcznym w roku (począwzzy od września, października, lub listopada) materye własnego wyrobu w celu dostarczenia odpowiedniej ilości wywywaru na wyżywienie bydła.

Nadto posiadacze gorzelni:

1), pod tę kategoryę podpadających, winni w tem samem miejscu pędzić tylko jednę gorzelnię; ogólna objętość aparatu fermentacyjnego nie powinna przenosić 13 hektolitrów; aparat gorzelniany ma być tylko jeden o bezpośredniem ognisku i winien mieć tylko jeden kocioł, objętości nie większej jak 2 hektolitry itd. itd.

2) Gorzelnie, które przerabiają materye mączne, a które nie podpadają pod kategoryę 1).

3) Gorzelnie, które przerabiają celullozę, skrobię, tapinambur, buraki, melassę, syrup itd.

4) Gorzelnie, które przerabiają odpadki winne i wraz z wódką wyrabiają sole kwasu winnego.

4) Na gorzelnie, które przerabiają inne materye niż te, które pod 1, 2 i 3 wyliczono, np. owoce wytłoczone z winogron, jagody, korzenie, miód itp.

P o d s y s t e m r y c z a ł t o w y podpadają według wydatności przyrządów gorzelnianych w ogóle kategorye (1) i (5).

P o d s y s t e m d o b r o w o l n y c h u k ł a d ó w podpadają z pewnemi ścieśniającemi warunkami te gorzelnie, których aparaty gorzelniane składają się z części wymienionych w kategoryi (1), jeżeli się nie używa więcej jak dwóch aparatów, których obydwa kotły nie mają więcej jak 4 hektolitry. Układ dobrowolny może dalej mieć miejsce przy gorzelniach kategoryi 1., jeżeli kocioł nie ma więcej jak 100 litrów objętości, również zastosowany być może układ dobrowolny przy gorzelniach, pędzonych przez piwowarów, którzy przerabiają odpadki browarniane.

P o d w y m i a r i l o ś c i a l k o h o l u w e d l e r z e c z y w i s t e j i l o ś c i w y r o b u na podstawie wskazówek aparatu kontrolującego podpadają gorzelnie kategoryi 2, 3 i 4, mianowicie oblicza się ilość produktu nietylko według objętości lecz także według wysokości stopnia otrzymanego wyrobu. Przy gorzelniach, których wyrób w czasie zgłoszonego miesięcznego peryodu nie przenosi w przecięciu 2 hektolitrów dziennie, nie powinien być stopień alkoholu przyjętym poniżej 70, w gorzelniach od 2 do 7 hektolitrów nie niżej 75, a w gorzelniach większych 80, stu stopniowego alkoholometru.

Dia galicyjskiego przemysłu gorzelnianego ma oczywiście wybitne znaczenie tylko 2ga kategorya gorzelń. Podatek od fabrykatu powinien tu byc ocenianym podług wskazówek aparatu kontrolującego. Dlatego pomówimy tylko o gorzelniach tejże kategoryi.

Nowa ustawa odróżnia rolnicze i przemysłowe gorzelni i nadaje rolniczym gorzelniom szczególne korzyści.

Gorzelnia jest rolniczą, jeżeli następujące warunki razem się schodzą:

a) Gorzelnia ma być z gospodarstwem tak złączoną, ażeby surowe materyały do wyrobu spirytusu potrzebne, brane były przeważnie z plonów tegoż gospodarstwa i ażeby wywary użyte były w temże gospodarstwie na karmię dla bydła a co najmniej, aby nawóz z tej karmi w gospodarstwie pozostał.

b) Wyrób dzienny nie ma przenosić 7 hektolitrów alkoholu, a na jeden hektar ról, łąk i pastwisk nie ma się więcej alkoholu wyrabiać jak 3 litry dziennie, biorąc w przecięciu ogólną ilość wyrobu wyprodukowanego w zgłoszonym czasokresie miesięcznym.

c) Roczny okres produkcyi musi być ograniczony do ośmiu miesięcy, począwszy od miesiąca września, października lub listopada.

Gorzelnie rolnicze dzielą się na takie, które wyrabiają dziennie do 2 hektolitrów; dalej na takie, które wyrabiają codziennie od 2 do 4 hektolitrów i na wyrabiające dziennie 4 do 7 hektolitrów absolutnego wyskoku.

Owóż co do tych gorzelni postanawia ustawa:

Każda gorzelnia rolnicza opłacająca podatek konsumcyjny, otrzymuje za każdy hektolitr alkoho'u wywiezionego z miejsca jego produkcyi przy zastosowaniu dotyczących przepisów — bonifikacyę z kasy państwowej, a mianowicie:

a) Jeżeli wliczenie bonifikacyi ma nastąpić do tej ilości spirytusu, jaką gorzelnia może wyrabiać według niższej stopy podatkowej, natenczas przy gorzelniach, które dziennie 4 do 7 hektolitrów produkują wynosi bonifikacya 3 złr.; w gorzelniach, które dziennie 2 do 4 hektolitrów produkują 4 złr. w gorzelniach które do 2 hektolitrow dziennie produkują... 5 złr.

b) Jeżeli jednak to wliczenie nie ma miejsca, bonifikacya wynosi: w gorzelniach produkujących dziennie 4 do 7 hektolitrów... 1 złr., w gorzelniach produkujących dziennie 2 do 4 hektolitrów.... 2 złr., w gorzelniach, które dziennie do 2 hektolitrów produkują... 3 złr.

P r z y k ł a d. Gorzelnia rolnicza, która dziennie 4 do 7 hktl. produkować może a rzeczywiście 7 hektolitrów wydaje, bierze udział w kontyngensie dla 5 hklt. wedle niższej stopy podatkowej, otrzymuje zatem tytułem bonifikacyi 5×3 złr. za spirytus kontyngensowy a 2×1 złr. za spirytus ponad kontyngens w granicach koncesyi wyprodukowany, zaczem łącznie 15+2=17 złr. bonifikacyi.

Tytułem podatku płaci się tutaj 35 złr. od 5 hl. a 45 złr. od 2 hkltr. razem 175+90=265 złr., która kwota zmniejsza się wszakże skutkiem bonifikacyi.

Gorzelnia rolnicza, która dziennie wyrabiać może 2 do 4 hkltr. alkoholu a wyrabia 4 hkltr., ma być co do 3 hkltr. według niższej stopy podatkowej do kontyngensu przypuszczoną, a wtedy otrzyma tytułem bonifikacyi 3×4 złr. za spirytus kontyngensowy i 1×2 złr. za spirytus wyrabiany w granicach koncesyi, razem więc 14 złr. Tytułem podatków płaci się tutaj 35 złr. od 3 hkltr. a 45 złr. od 1 hl. razem 105+45=150 złr., które znowu ulegają redukcyi skutkiem bonifikacyi.

Gorzelnia rolnicza, która dziennie może wyrabiać do 2 htlr., i wyrabia 2 htlr., bierze udział w kontyngensie z 1 hltr., według niższej stopy podatkowej.

Taka gorzelnia otrzymała tytułem bonifikcyi 1—5 złr. za spirytus, dopuszczony do kontyngensu a 1—3 złr. za spirytus, wyrobiony ponad kontygens w granicach koncesyi, razem więc 8 złr.; tytułem podatku opłaca się w tym razie 35 złr. za 1 hltr. spirytusu kontyngensowego a 45 złr. za drugi hektolitr, razem więc 80 złr., od której sumy również strąca się bonifikacyą. Kto żąda, aby jego gorzelnia zaliczoną była do rolniczych, ma zgłosić swe żądanie do Władzy skarbowej I. instancyi i wykazać, że warunki wymagane przez ustawę w danym wypadku zachodzą. Zgłoszenie takie ma nastąpić najpóźniej na 4 tygodnie przed rozpoczęciem peryodu, za który żądanym jest udział w niższej stopie podatkowej, inaczej zgłoszenie nie byłoby uwzględnione.

W postanowieniach przejściowych zrobiono także uwagę, że gorzelniom rolniczym, które opłacały dotąd podatek ryczałtowy od objętości zacieru, wolno jest ośmiomiesięczny okres wyrobu 1888/89 rozpocząć także w miesiącu grudniu.

Szczegółowa repartycya ilości spirytusu, który ma być wyrabiany podług niższej stopy podatku konsumcyjnego nastąpi najprzód dla okresów lat 1888/89, 1889/90 i 1890/91; po upływie tych trzech czasokresów produkcyi nastąpi nowa repartycya, jak również po upływie każdych dalszych czasokresów. Ustawa ta wchodzi w życie z dniem 1 września 1888 r.

Każda gorzelnia winna zgłosić się ze swem prawem do wyrabiania alkoholu po niższej stopie podatku konsumcyjnego, najpóźniej na 4-ry tygodnie przed rozpoczęciem dotyczącego okresu repartycyjnego do Władzy skarbowej I. instancyi.

Z powyższych postanowień ustawy gorzelnianej wynikają dla rolniczych gorzelni w Galicyi następujące wnioski:

1) Opodatkowanie ryczałtowe według zawartości naczyń fermentacyjnych nastaje z dniem 1 września 1888 r. dla gorzelń kategoryi 2-giej, o których pragniemy tu pomówić — a gorzelnie te mają się urządzić odpowiednio do systemu podatkowego od fabrykatu i jak najwcześniej powinny zawiadomić dotyczącą władzę o rozpoczęciu produkcyi spirytusu wedle niższej stopy podatkowej.

Nasuwa się teraz pytanie dla posiadaczy gorzelń rolniczych, którzy dotychczas opłacali podatek ryczałtowy: czy gorzelnie ich mają być pozostawione w dotychczasowym stanie, czy też i jakie należy przedsięwziąć w nich zmiany, aby w sposób racyonalny pod nowem prawem funkcyonować mogły.

Przedewszystkiem należy zbadać, czy przyrząd destylacyjny wydaje spirytus o wysokości tylu stopni, jaka w przyszłości będzie potrzebną, aby miasto spirytusu nie poddawać wody pod opodatkowanie. Przy tem badaniu należy uwzględnić, że według nowej ustawy podatkowej przerabiane być mogą z korzyścią skoncentrowane, gęstsze i obfitsze w cukier zaciery, które zatem również więcej alkoholu zawierają, ułatwiając przezto uzyskanie za pomocą dotychczasowych przyrządów wyskoku wyższego stopnia, niż przy użyciu rzadszych zacierów, których wymagał dawniejszy ryczałtowy system opodatkowania.

Ażeby materyał surowy dobrze wyzyskać i dla bydła mieć dobrą karmę, należy w przyszłości robić gęstszy zacier i zaprowadzić fermentacyę dłuższą niż to wobec podatku ryczałtowego możebnem było. Podczas gdy mianowicie wobec podatku ryczałtowego zaciery z ziemniaków zawierały około 12 prc. cukru, stosownem jest, ażeby skoncentrowanie doprawadzić do 18 a nawet do 20 prc. Wobec podatku ryczałtowego z jednego centnara metrycznego ziemniaków, które zawierają 18 do 20 prc. skrobi, tudzież potrzebnego do tej produkcyi słodu wyrabiano 10 hektolitro-stopniowy spirytus, podczas gdy przy użyciu zgęszczonego zacieru można z tej samej ilości ziemniaków otrzymać 12 hektolitro-stopniowy spirytus, to znaczy, że pominąwszy już inne oszczędności w tym przemyśle, można ziemniaki o 20 proc. lepiej zużytkować.

Gęstsze te jednak zaciery wymagają do należytego wytworu cukru także i doskonalego przyrządu zacierowego, a w wielu dotąd istniejących gorzelniach ryczałtowych stanowić to będzie słabą stronę, którą bezwarunkowo poprawić należy.

Tak samo rzecz się ma z chłodnikiem; zaciery wyrabiane za podatku ryczałtowego były rzadkie i wystarczało je tylko do 21° R. oziębić aby wywołać fermentacyę, gętsze zaś zaciery muszą być do blisko 14° R. oziębione, aby mogły należycie fermentować. Gdy więc w tym razie okazały się koniecznemi ulepszenia, to zalecić należy wystawienie albo najnowszej skombinowanej kadzi zacierowo-chłodniczej, albo też gdy kadź zacierowa do wytworzenia cukru jest dobrą, zaś chłodnik nie odpowiada nowym stosunkom — sprawić należy nowy przyrząd chłodniczy, n. p. uznany za najlepszy rurkowy przyrząd zacierowo-chłodniczy.

Tak i ubikacya dla fermentacyi przeznaczona, wymaga przekształcenia, gdyż na przyszłość dla przerobienia gęstszego zacieru potrzeba będzie dłuższego czasu, mianowicie 3—4 dni; okaże się więc potrzeba postawienia więcej kadzi zacierowych, a mianowicie zalecić należy w przeważnej liczbie wypadków wystawienie czterech kadzi.

Zmiany budowlane, dotyczące samego lokalu fermentacyjnego są więc w wielu wypadkach konieczne i wymagają dokładnego i fachowego zbadania na miejscu, aby z jednej strony zaoszczędzić właścicielowi gorzelni niepotrzebnych wydatków, z drugiej zaś strony wytworzyć wszelkie warunki, jakim lokal fermentacyjny odpowiadać musi.

Także i składy słodowe muszą być tak pod względem swej wielkości jak i pod względem struktury należycie zbadane, bo zdrowy słód jest podstawą racyonalnej fabrykacyi spirytusu.

Następnie należy maszynę parową, kocioł parowy i pompy poddać umiejętnemu zbadaniu, a mianowicie czy one zostają w należytym stosunku co do ilości surowego materyału, jaką odtąd pojedyncze gorzelnie przerabiać będą, aby w sposób racyonalny osiągnąć można nową ilość produktu; sama zaś ilość produkcyjna musi być w każdym poszczególnym wypadku umiejętnie oznaczoną, a to w uwzględnieniu nietylko kontyngensu alkoholowego, od którego niższa opłata się należy, ale nadto w uwzględnieniu potrzebnej ilości wywarów, przeznaczonej do karmy bydła.

Główne pytanie, jakie sobie posiadacze gorzelń zadać mają, jest następujące: „Czy rzeczą racyonalną jest produkować dotychczasowemi przyrządami i nadal, a więc za pomocą szybkiej fermentacyi i przy opodatkowaniu produktu, albo li też przyrządy do przerabiania gęstszego zacieru przy dłuższem trwaniu fermentacyi mają być zmienione?“ — Odpowiedź na to pytanie wypaść musi w każdym razie niekorzystnie dla dotychczasowej szybkiej fermentacyi, a dla wyjaśnienia tego pytania nie od rzeczy będzie podać przykład:

Wprawdzie w różnych gorzelniach rozmaicie się produkuje, w jednej okres fermentacyi wynosi 10, w innej 8 godzin, a nawet trwa krócej; w jednej gorzelni jest dobre kierownictwo, w drugiej zaś złe; także i surowy materyał jest bardzo różny, dlatego też w podać się mającym przykładzie należy przyjąć takie stosunki, jakie się w racyonalnie prowadzonych gorzelniach znachodzą, a jakie przytoczone są w dziełku pod tyt: „Populäres Handbuch der Spiritus und Presshefefabrikation von Alois Schönberg.“

Wiadomą jest rzeczą, że wśród pewnych okoliczności można w jednej gorzelni o objętości 50 kl. nawet 6000 klg. ziemniaków a nawet i więcej przerobić, ale to wymaga zboża w ilości blisko 13 prc. wagi ziemniaków, dla otrzymania potrzebnej do tego zacieru ilości słodu i drożdży. Atoli podobny sposób prowadzenia gorzelni wobec nowej ustawy, będzie niemożebnym, bo słód jest za drogim materyałem do fabrykacyi spirytusu i należy też jego ilość do minimum ograniczyć.

Przyjmijmy więc gorzelnię rolniczą, która była urządzoną na wyrób 60 hl. spirytusu i która miała przy przerabianiu ziemniaków zawierających 18—20 prc. skrobi, przerobić dziennie 5000 klg. ziemniaków, obok potrzebnego do tej fabrykacyi jęczmienia i żyta (6 prc. wagi ziemniaków); przyjmijmy, że gorzelnia ta osiąga z tego dziennie przy podatku ryczałtowym i szybkiej fermentacyi 500 hektolitrowych stopni, co równa się 5-ciu hektolitrom 100 prc. spirytusu; przyjmijmy wreszcie, że gorzelnia ta ma nadal pozostać rolniczą i że ma być na 7 hektolitrów spirytusowej produkcyi (według niższej stopy podatkowej) zakontyngensowaną.

Jeżeli gorzelnia taka zatrzyma dawne urządzenie, to istotnie nie będzie można więcej jak 5 hektolitrów wydobyć, jeżeli surowy materyał ma być poniekąd zużytkowany; gdyż inaczej musi urządzenie doznać zmiany, aby można było dziennie około 2000 klgr. więcej ziemniaków przerobić; lecz przyjąwszy nawet, że to ostatecznie jest rzeczą możebną, to w takim razie ponosi fabryka następujące straty:

1) wskutek całodziennej i nocnej pracy, potrzeba większej liczby robotników;

2) wydobyć się da tylko około 10 litrów 100 prc. spirytusu ze 100 klg. ziemniaków obok potrzebnego do produkcyi materyału w ziarnie;

3) uzyskamy rzadki wywar ze 100 klg. ziemniaków około 270 litrów;

4) nastąpi wielkie zużycie pary, zatem zmarno

---

pię całą garść marek od wista, włożę je do kieszeni i tak niemi głośno pobrzękiwać będę, że wszyscy młodzi chłopcy do mnie się zlecą.

— A cóż będzie potem? zagadnęła Emija.

— Potem, potem — powtórzyła wolno, jakby się namyślając Mecia — potem... pokażę im figę.

Zosia i Emilka przyjęły ten koncept śmiechem, ale Helena wnosząc z milczenia pana Jerzego, iż stanie po jej stronie, zapytała się:

— Chciałabym wiedzieć jakie ma zdanie w tej sprawie wujaszek.

Zofja i Emilja ciekawie na zapytanego spojrzały, a Mecia poprawiając niesforne cisnącą się do oczu grzywkę zaintonowała poważnie.

— Wujaszek ma głos! Szanowne towarzystwo raczy być cicho. Słuchamy!

— Chciałbym najprzód przekonać się moje łaskawe panie, czy pragniecie istotnie wiedzieć jakie są rzeczywiste przyczyny, powstrzymujące młodych ludzi od żenienia się z ubogiemi pannami?... Jeżeli bowiem te przyczyny słusznemi się okażą, najlepszem to będzie usprawiedliwieniem młodzieży naszej od uczynionych jej przed chwilą, a tak ciężkich zarzutów. Chcieć wysłuchać obrony obwinionego, jestto już bardzo wiele; lecz jak w tym razie, niedosyć.

— A czegóż jeszcze potrzeba? — zagadnęła Mecia,

— Potrzeba jeszcze — mówił dalej pan Jerzy — ażebyście panie zechciały zadosyć uczynić następującej prośbie: każdej z was zadam kilka pytań na piśmie, każda bez uciekania się do rady innych na wszystkie pytania napisze odpowiedź, następnie odczytamy je, poczem o udzielenie mi głosu poproszę.

— Brawo! — zawołała Mecia — będzie to coś w rodzaju sekretarza; to bardzo zabawne, zaraz dam papieru i ołówków.

— Czy panie się na to zgadzacie?

— Zgadzamy — wszystkie cztery zawołały chórem.

— Czy przyrzekacie dopełnić warunków?

— Przyrzekamy.

— Dajże mi więc te cztery kartki — rzekł Jerzy — i odsuń się odemnie; podglądać gdy pisać będę, nie wolno...

Nastąpiło głuche milczenie, przerywane tylko od czasu do czasu, cichym szeptem panienek.

Edward Siwiński.

(Dokończenie nastąpi.)

wanie węgla, gdyż alkohol trzeba tu przedestylować z wielkiej ilości rzadkiego zacieru.

Jeżeli zaś fabryka zamieni się na gorzelnię rolniczą, prowadzoną w racyonalny sposób — 67 hkl. z gęstego zacieru, natenczas będzie mogła przerabiać dziennie około 5000 klg. ziemniaków obok 5 prc. jęczmienia, jako słodu i żyta, i będzie mieć następujące korzyści:

1) Praca będzie tylko dzienną (1 gorzelnik i 3-ch ludzi mogą wygodnie wykonać całą pracę) co pociągnie za sobą mały wydatek na robotników.

2) Uzyskany produkt będzie wśród tych samych okoliczności znacznie większym, bo z pewnością 12 litrów 100 prct. spirytusu zyskamy ze 100 klgr. ziemniaków oraz z potrzebnego do tego materyału w ziarnie.

3) Pozostanie gęstszy wywar, ze 100 klgr. ziemniaków około 170 litrów.

4) Mniej spotrzebuje się węgla.

Jak już wyżej wspomniano, trudno jest wobec rozmaitego sposobu prowadzenia gorzelni i wobec rozmaitości materyałów dać jeden przykład, któryby się dał wszędzie zastósować; mogą bowiem przecież istnieć gorzelnie, które produkują pod warunkami podatku ryczałtowego a osiągają nieco więcej niż 10 hektolitrowych stopni ze 100 klgr. ziemniaków o 19 prc. za wartości skrobi, obok innych materyałów do tej produkcyi potrzebnych, ale faktem jest, że jest wiele gorzelń, które z tego samego materyału przy gęstszym zacierze i dłużej trwającej fermentacyi do 13-tu hektolitrowych stopni wydobywają.

Jeżeli się nową ustawę należycie wyzyska, mogą z niej dla gospodarstwa wiejskiego wyniknąć wielkie korzyści, lecz wszystkie okoliczności zdają się na to wskazywać, że w celu osiągnięcia tych korzyści musi być wprowadzony gęstszy zacier z dłuższym okresem fermentacyjnym, a w każdym szczegółowym wypadku potrzeba koniecznie na podstawie dokładnego obrachunku ustanowić należytą wielkość produkcyi.

KRONIKA.

Dr. Adam Asnyk zapadł podobno na zdrowiu bawiąc na wsi u znanego literata Sewera Maciejowskiego. Cierpienia są podobno przykre, ale nie wzbudzające trwogi. Szczerze życzymy znakomitemu poecie powrotu do zdrowia.

Hr. Stan. Tarnowski wyjechał do południowej Francyi.

Jeszcze z pobytu Arcyksięcia w Krakowie. Po powrocie z błoń Arcyksiąże przyjmował dostojników wojskowych oraz oficerów 1-go pułku ułanów. O godzinie 1-szej odbył się obiad w koszarach artyleryi przy ulicy Grodzkiej. Po południu zwiedzał Następca Tronu koszary na Zamku, oraz fort Kościuszki. O god. 8ej wyjechał do Lwowa.

Na pogorzelców Toń wpłynęły następujące dalsze datki: Dawny resurs krakowski 15 złr., J. E. Paweł Popiel 15 złr., prof. Paweł Popiel 25 złr., Redakcya „Czasu" zebrane przez siebie 90 złr., p. Kazimierz Henisz 5 złr, razem 150 złr. co razem z poprzedniemi 879 złr. 36 ct. wynosi razem 1029 złr. 36 ct. w. a.

Repertuar teatralny. Dziś w sobotę „Błazen królewski," operetka w 3 ch aktach Müllera. Jutro w niedzielę „Sinobrody," operetka w 4 aktach Offenbacha. W poniedziałek przedostatni występ pani Zimajer, „Błazen królewski," operetka w 3 aktach Müllera. We wtorek ostatni występ pani Zimajer „Maskota," operetka w 3 aktach Audrana.

Park krakowski. Dziś d. 28 lipca r. b. odbędzie się w Parku krakowskim koncert muzyki wojskowej 20 pułku pod osobistym kierunkiem kapelmistrza, oraz przedstawienie prestidigitatora A. Siedleckiego, a w niedzielę d. 29 lipca koncert muzyki wojskowej 57 pułku, tożsamo pod kierunkiem kapelmistrza i przedstawienie A. Siedleckiego z zupełnie nowym programem.

Z teatru. Offenbachowski „Sinobrody pan, z żądzy (jakiejśtam) znan" mimo szalonego upału zdołał zgromadzić w teatrze całe tłumy publiczności. Bo też i warto było usłyszeć lekką muzykę mistrza operetki i dowcipne libretto Meilhaca i Halevego i zobaczyć wyborną grę lwowskich artystów.

Lepszego króla Bobesza, przymuszającego swych poddanych do kłaniania się, trudno znaleźć; p. Myszkowski znakomicie dmuchał, śmiał się i kłócił z królową, p. Weiglówną. „Sinobrody pan" znalazł dobrego przedstawiciela w panu Laskowskim, choć partja to trudna i wymagająca wielkiej siły głosu, — zwłaszcza wstępną arję odśpiewał p. L. z zapałem i bez zarzutu. Alchemika Popolaniego grał p. Skalski, to dosyć; dodać należy, że za charakteryzacją swoją za wejściem na scenę, otrzymał grzmiące okiaski. Alvarez w grze p. Gasińskiego wyrósł do pierwszorzędnej roli; niezwykły komizm w charakteryzacji i w ruchach zapewnił mu to stanowisko. Pani Kasprowiczowa jako Hermia miała sposobność wykazania zalet swego pięknego głosu. Ponieważ jednak magna amica veritas, trudno się dziwić bardzo Sinobrodemu, że krótką miłością pałał do swoich połowic. Naturalnie nie mówimy tego o szóstej z kolei, pani Zimajerowej. Była ona bohaterką wieczoru, czy jako odrapana z opadłemi pończochami pasterka, czy jako wesoła żona Sibobrodego, czy wreszcie jako cyganka w akcie czwartym. Takiej Bulozy pozazdrościłaby każda scena, tyle w niej było rozkosznego paperstwa, tyle wdzięku w każdym ruchu i spojrzeniu. To też sąsiedzi nasi tak klaskali, że im ręce, a nam uszy popuchły. Sąsiedzi również zwrócili naszą uwagę na miluchnych pazików, czemu trudno się dziwić, bo każdy pazik był bardzo „cacany" a wesołość tryskająca z ich ocząt podnosiła naturalny wdzięk buziaków, — co zastępca oficjalnego sprawozdawcy Kurjera notuje ku wiecznej pamięci potomnych.

Dr. Kusy, radca ministeryalny, szef oddziału sanitarnego w ministerstwie spraw wewnętrznych, zwiedził w dniu wczorajszym szpital Braci Miłosierdzia na Kaźmierzu w towarzystwie protomedyka dra Biesiadeckiego, fizyka miejskiego dra Buszka i fizyka powiatowego dra Ponikły, i odchodząc po szczegółowem zwiedzeniu całego zakładu wyraził Przełożonemu Konwentu uznanie za wzorowe utrzymywanie porządku.

Przeholowała. „Gazeta lwowska" otrzymała z Petersburga telegram prywatny, według którego podatki bezpośrednie wynosiły w roku ubiegłym w Rossji 143.881 miljonów, z czego na Królestwo Polskie przypadło 8.747 miljonów. 9 miliardów podatku z Kongresówki, czy to nie za wiele, choćby na telegram prywatny?

Królowa Małgorzata włoska odebrała adres dziękczynny, podpisany przez jedenaście tysięcy polek za dochowanie a raczej przeszkodzenie zniesienia celi św. Stanisława Kostki w Rzymie zamienionej na kaplicę. Zburzenie kapliczki tej miało nastąpić z powodu przeprowadzania nowej ulicy. Projekt za wstawiennictwem królowej został zmieniony i pamiątka została ocalona.

Niesumienni notarjusze. Dawniej słynęła we Francji z uczciwości i prawości klasa rejentów. W ostatnich jednak latach i tutaj, jak w wielu innych rzeczach na ziemi francuskiej, wszystko idzie na opak. Rejenci z powierzonemi im depozytami uciekają, jeden za drugim. Takich łotrzyków, w samym departamencie du Nord, znalazło się aż pięciu, ilość zaś zebranych pieniędzy wynosi kilka miljonów franków. W Paryżu przeszło pięćdziesięciu tych panów niebawem zasiędzie na ławie oskarzonych, za sprzeniewierzenie i inne tego rodzaju sprawki.

Samorząd w... Japonji. Z dniem 1-szym kwietnia roku 1889 w Japonji wprowadzony ma być samorząd. Przepisy obowiązujące zarząd miejski i gminny wypracowane zostały na wzór niemieckich.

Używanie farb anilinowych do pończoch, mimo tylokrotnych wypadków nie ustaje. Obecnie w Würzburgu umarła po czterodniowej chorobie 11-toletnia córka miejscowego adwokata, wskutku zakażenia krwi, spowodowanego noszeniem niebieskich pończoch; farbowanych anilinowemi kolorami. Sledztwo zostało zarządzone.

Fałszywe stufrankowe banknoty puszczono znów obecnie w obieg we Francyi, jak donosi „Matin." Znany malarz Boetzel, który wydał taki bankot, zaaresztowany zostal z tego powodu w swojej posiadłości wiejskiej Villierssur-Morin, ale po śledztwie, gdy wykazało się, iż sam został oszukanym, puszczono go na wolność. Bank francuski podobno i tym razem od dość dawna był już zawiadomiony, że fałszywe banknoty stufrankowe są w obiegu, ale samo jak przy fałszywych 50-frankowych banknotach, przemilczał tę sprawę.

Wielkie magazyny Luwru w Paryżu zmioniły właściciela. Jak wiadome komendant Hérlot, przyjaciel Boulanger'a, któremu zawdzięczają swój rozwój, uległ obłędowi umysłowemu; świeżym nabywcą jest towarzystwo pod firmą Rousseau et C-ie. P. Rousseau, który był poprz-dnio prokurentem firmy Hériot, wnosi kapitał 1,100,000 fr., wspólnicy wstępują z takimże samym kapitałem w akcyach po 2,500 fr. Prokurentem nowej firmy mianowany został p. Honoré.

Dobroczynny magistrat. W pewnem mieście hiszpańskiem magistrat, oburzony nieustannem fałszowaniem artykułów spożywczych, wydał następujące postanowienie: „Wszystkie gatunki wina, wszelkie towary kolonialne i środki żywności, które po zbadaniu okażą się jako szkodliwe zdrowiu, mają być skonfiskowane i rozdzielone pomiędzy zakłady dobroczynne."

W lipcu r. 1888, Z Palatynu donoszą. iż w mieście Pirmasens, z rozkazu urzędu powiatowego, przez ostatni tydzień polecono palić w piecu w szkołach.

O dziewczynę. W Baresi na Węgrzech chłopcy wiejscy nie chcieli dopuścić, aby jedna z dziewcząt, która wyszła za mąż, opuściła wieś. Między chłopcami a krewnymi pana młodego przyszło do gwałtownej walki, w której niebrakło zabitych i ranionych. Krewni pana młodego podpalili następnie wieś. Chłopcy nie chcieli puścić panny młodej, bo była ona najpiękniejszą dziewczyną we wsi.

Polowanie na koty w Budapeszcie. W ciągu ostatnich kilku dni zabito z rozporządzenia władz 1,6000 kotów, a szereg egzekucyi nie jest jeszcze bynajmniej skończonym i polowanie na skazane na smierć zwierzęta trwa w dalszym ciągu. Rozporządzonie wywołane zostało nader częstemi w ostatnich czasach wypadkami wścieklizny u kotów.

Mikrofon w wiekach średnich. Wynalazek mikrofonu, według „Neue freie Presse," należy się wiekom średnim, a na myśl tę wpadł najpierwszy jakoby Albert Wielki biskup Regensburga. Rodzaj mikrofonu, bez elektryczności oczywiście, znany był już także podczas 30-letniej wojny. Ustęp z „Simplicissimusa" Jakóba Krzysztofa v. Grimmelshausen, iż on to wymyślił instrument, za pomocą którego w nocy, gdy nie było wiatru, mógł słyszeć dźwięk trąby o trzy godziny drogi oddalonej, rżącego konia, szczekającego psa o dwie godziny drogi oddalonych i mowę ludzi oddalonych o godzinę; nadto różne ówczesne rady i rozporządzenia wojenne dowodzą, że istniał instrument, za pomocą którego nasłuchiwano czy wojsko nieprzyjacielskie nadciąga; dokładnego opisu jego wszakże nigdzie niema, są tylko wzmianki, że był w odpowiedniem miejscu zapuszczany w ziemię i łączony za pomocą specyalnego urządzenia z miejscem, z którego chciano coś podsłuchać. Brak opisu takiego należy tłómaczyć tajemnicą wojskową, której najściślejsze zachowanie i wówczas już było ważnym czynnikiem w prowadzeniu wojny.

Skandal z orderami w Chinach. W Pekinie skończyło się niedawno śledztwo w sprawie fałszywych odznaczeń honorowych i państwowych okólników nominacyjnych. Winowajcą był niejakiś Pao, który posiadał stosunki w wyższych sferach i miał krewnego w osobie znakomitego jen. tegożnazwiska. Przewinienie należało do kategoryi ciężkich, albowiem wyrazy „okólnik cesarski" niejednokrotnie znajdowały się w fałszowanych dokumentach, a na podrabianych pieczątkach było napisane: „komisarz cesarski." Pao skazany został na ścięcie. Litograf zaś, który nie miał pojęcia nawet o zamiarach swego klienta ukarany został 100 kijami i trzyletniem wygnaniem.

Wyrób piwa w Galicyi. W miesiącu maju r. 1888 ogółem było w ruchu 154 browarów galicyjskich, w których wywarzono 61.104 hektolitrów piwa. Najwięcej browarów, bo 24, było w ruchu w powiecie rzeszowskim wywarzono 5.320, następnie w powiecie brodzkim, 21 (6.972 hekt.), w tarnopolskim 18 (7.666 hekt.), w przemyskim 16 (6.553 hekt.), w sanockim 12 (3.647 hekt.), stanisławowskim 12 (5.334 hekt.), w krakowskim 12 (5.541 hekt.), nowosądeckim 11 (3.616 hekt.), we lwowskim 9 (3.676 hekt.), w tarnowskim 8 (8.247 hekt.), w samborskim 7 (3.464), w mieście Lwowie 5 (7.360 hekt.), w powiecie skarbowym kołomyjskim i w mieście Krakowie po 4, w pierwszym 1.068 hekt., a w drugim 4.020 hektolitrów piwa wywarzono.

Liga narodowa przeciwko ateizmowi powstała w Paryżu pod honorową prezydencyą Jules Simona, a pod faktyczną Franka, członka instytutu. Pierwszy numer organu tej ligi „La paix sociale" już się ukazała. Pismo to ma na celu walkę z ateizmem i materyalizmem, które zawładnęły Francyą. W liście J. Simona do redaktora mieszczą się wyrazy nadzieją tchnące, że młodzież znów zwróci się do religii i że nie cała jeszcze Francya znajduje się w szponach materyalizmu. Autor wykazuje, że największe umysły Francyi: Voltaire, Rousseau byli deistami, że w Panteonie niemasz ani jednego ateusza, że kult rozumu przeciwstawiony religii panował tylko pięć dni w czasie Rewolucyi. Frank, redaktor pisma, w artykule wstępnym obiecuje prowadzić polemikę z ateuszami. Voltaire i V. Hugo w dziale pisma, przeznaczonym do umieszczenia cytat z dzieł wielkich ludzi, figurują jako zwolennicy wykształcenia, opartego na religii. W fejletonie znajdujemy romans p. Berton-Jamson „L'amour d'un homme laid." Autorka zapewnia, że słynny romans Zoli „Une page d'amour," jest plagjatem jej romansu. Ma to być jeden z dowodów zwycięztwa spirytualizmu.

Wynagrodzenie szkody z powodu straty małżonka. Przed londyńskim sądem dla spraw rozwodowych, t. zw. „Divorce — Division" (jestto specyjalny sąd przysięgłych) wytoczono niedawno ciekawą skargę rozwodową, która rzuca charakterystyczne światło na panujące w mglistym Albionie pojęcia w kwestjach naruszenia ogniska domowego.

Małżonkiem, który wystąpił z żądaniem rozwodu, był mr. Charles Albert Maunsell, lekarz sztabowy armii angielskiej. Rozwodu żądał dlatego, że żona zdradziła go wspólnie z majorem artylerji Archibadem Edwardem Duthy. Jako odszkodowanie za tę hańbę, oraz tytułem odszkodowania za utratę żony żąda p. Maunsel od tejże 2000 funtów szterlingów czyli 24,000 złr. w. a.

Z oskarżenia jakie mąż pani Maunsel wytoczył wypływa, że oboje małżonkowie od r. 1873 do 1884 wiedli najszczęśliwsze pożycie wspólne. W roku 1881 odbyli podróż do Indyj, gdzie zaznajomili się z żyjącym tam pensjonowanym majorem Duthy, z którym wkrótce bliższą zawarli przyjaźń. W jego towarzystwie wrócili do Europy. W roku 1884 przydzielono Manusella w charakterze lekarza okrętowego do pewnej ekspedycji afrykańskiej, w skutek czego musiał on żonę i troje dzieci pozostawić w Aldershot, gdzie dotychczas mieszkał. Ekspedycja owa trwała dwa lata w ciągu których Duthy przybył do Aldershot, zamieszkał w domu pani Maunsell i odgrywał rolę małżonka. — Kiedy lekarz wrócił do Europy, jeden z braci zawiadomił go o pięknej idylli, jaka się w Aldershot odegrała, a zdradzony małżonek wniósł zaraz podanie o rozwód.

Sędziowie przysięgli uznali pretensje Maunsella jako zupełnie uzasadnione i zasądzili jego małżonkę (osobę bardzo majętną) na zapłacenie żądanego odszkodowania. Nadto uwolniono Maunsella zupełnie od starania się o przyszłe losy niewiernej żony i o jej utrzymanie.

Słuszne powody do niepisania testamentu. Niedawno zmarł w mieście naszem zamożny starozakonny N., należący do kasty zacofanych.

Zmarły, który doczekał się sędziwego bardzo wieku, w ostatnich dopiero tygodniach życia zaczął zapadać silnie na zdrowiu. Gdy wskutek tego jeden z dawnych przyjaciół zmarłego, zaczął go namawiać do sporządzenia testamentu, — N. odparł jak najspokojniej:

Pocóż miałbym testament pisać? Nikomu nic nie jestem winien, więc długów mych nie potrzebują dzieci me płacić. Mnie również nikt nie jest grosza winien, więc należności ściągać nie potrzebuję. Zostawiam majątek czysty, uczciwie zapracowany. Małoletnich znów dzieci nie mam, a co do pełnoletnich, to nigdybym im nie dogodził. Ten wziął odemnie pieniądze na interes, tamten na posag; jeden kosztował więcej, drugi mniej. Więc jak bądź bym podzielił, zawsze któremuś zdawałoby się że źle. Miałbym więc tylko koszt za życia, wyrzekania na niesprawiedliwość po śmierci. Toby była cała korzyść testamentu. A tak, to niech się między sobą kłócą i godzą; już sobie żadne krzywdy nie da zrobić, a mnie po śmierci szarpać nie będą.

Zły duch. Niedawno gazety zagraniczne doniosły, iż w Lomellina, nieopodal Pawii, kobiety, pracujące na polach ryżu, dostają nagle napadów hysterycznych, kurczów, spazmów, tak, iż są niezdolne zupełnie do pracy a przesądny lud zadecydował, iż opętał je „zły duch". Obecnie wysłana do Lomellina komisya lekarska skonstatowała, iż tym „złym duchem" jest—głód. Biedne kobiety pracują podczas największych upałów po 16 godzin dziennie w polu i są zaledwie skąpo chlebem żywione; z wycieńczenia więc i przepracowania ulegają napadom hysterycznym. Zarządzono składkę dla zapobieżenia tej strasznej nędzy.

Z historji. „Coby się stało, gdyby Henryka IV. nie zamordowano?" — „I tak by umarł"...

Własne Telegramy Kurjera.

Sztokholm 27 lipca. Król z następcą tronu i z posłem niemieckim udał się wczoraj rano naprzeciw cesarza niemieckiego. Po serdecznem powitaniu Król z następcą tronu popłynęli naprzód, aby przyjąć cesarza. O godzinie 12 jacht »Hohenzollern« zawinął do portu wśród huku armat. Cesarz wjechał przez bramę tryumfalną przy której nastąpiło uroczyste przyjęcie przez rodzinę królewską. Massy ludu towarzyszyły przyjęciu i wydawały okrzyki podczas przejazdu cesarza. Po południu odbyła się przejażdżka po parku i zwierzyńcu. Wieczorem zasiadło 115 osób do stołu. Naprzeciw króla siedział Herbert Bismark. Król wniósł toast w gorących słowach na cześć cesarza, powołując się na przyjaźń, jaka go łączyła z jego ojcem i dziadem. Cesarz wniósł toast na cześć króla i przyjaźń między Niemcami a Szwecyą.

Wiedeń 27 lipca. Na miejsce jenerała Kuhna został mianowany jenerał Schönfeld.

Berlin 27 lipca. Cesarzowa niemiecka o g. wpół do 2 rano powiła syna.

Paryż 27 lipca Carnot zamieszka w Fontainebleau.

Serajewo 27 lipca. Junacy czarnogórscy chcą wywołać powstanie w Bośni lub Hercogowinie.

Berlin 27 lipca. Windhorst zapadł silnie na zdrowiu.

Konstantynopol 27 lipca. W nocie wręczonej Nelidowowi Porta obowiązuje się płacić regularnie rocznie 350.000 funtów kosztów wojennych oraz 100.000 funtów na rachunek zaległości.

Belgrad 27 lipca. Król Milan udaje się do Szmeksu i w Tatry. Pogłoska o spotkaniu się króla z ks. Ferdynandem jest bezpodstawna, tak samo pogłoska o nieporozumiach z Mijatowiczem i zwołaniu Skupczyny.

Petersburg 27 lipca. Jednozgodnie niemal artykuły jubileuszowe dzienników uważają za wyraz uroczystości. 1) Utrwalenie Rossyi monarchicznej jest owocem przyjęcia prawosławia, którego duchowieństwo w przeciwieństwie do katolickiego umacnia monarchię 2) Rossya zawdzięcza prawosławiu wspaniały organizm polityczny, a zarazem utrzymanie politycznej niezawisłości, którą stracili słowianie zachodni którzy nawet zgoła poczęści zginęli. 3) Moskwa przejęła tradycye bizantyjskie i zadaniem jej jest bronić i jednoczyć prawosławie. 4) Ciążenie słowian zachodnich ku Rossyi prawosławnej powinno stać się jasnem; nakoniec Rossya musi posiadać Konstantynopol i dla Rossyi przypadnie hegemonia nad wszystkiemi ludami prawosławnemi.

Berlin 28 lipca. «National Ztg.» otrzymuje wiadomość, że cesarz Wilhelm zrobiwszy pierwszą wizytę zaprzyjaźnionym dworom spodziewa się wspólnego zjazdu monarchów na ziemi niemieckiej.

Kijów 28 lipca. Jenerał gubernator Drenteln na rewji wojska odbytej z powodu jubileuszu, dostał ataku apoplektycznego i spadł z konia.

Petersburg 27 lipca. W starym Chersonie pod Sebastopolem, na miejscu chrztu Włodzimierza będzie wzniesiona wspaniała świątynia. Dzienniki podnoszą charakter religijny uroczystości, jakkolwiek według nich musi ona wzbudzić udział i daleko za granicami Rosyi wśród przyjaciół cywilizacyi religijnej i postępu dziejowego.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz

Przyjechali do Hotelu Saskiego:

Ks. Marya Czartoryska z Wiednia, Alfons Czaykowski ze Lwowa, Józef Bordziński z Kielc, Edmund Kuszell z Król. pols. Kazimierz Piątkowski z Petersburga, Filip Sunderland z Radomia, Andrzej Prock z Linzu, dr. Adolf Neukirch z Frankfurtu a/m., dr. Karol Wartheim z Frankfurtu a/m., Adam Jelski z Litwy, Władysław Bzowski z Pantalowicz, Karol Patzelt z Wiednia, Herman Kohn z Wiednia, Waleryan Ligiu z Odessy, Wincenty Neumann z Pragi, Aleksander Pollak z Wiednia, Samuel Rosenthal z Berna.

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.